Nr. 5. Stryj, dnia 1. sierpnia 1893. **Rok I.**

Przedpłata
z przesyłką pocztową:
kwartalnie 1 złr.
półrocznie 2 złr.
rocznie 4 złr.
Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ilgnera.

GAZETA STRYJSKA

Dwutygodnik polityczno-społeczny

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Dr. JÓZEF BYLINA.

Cena ogłoszeń:
Za jednorazowe ogłoszenie od centimetra kwadratowego 3 ct. w rubryce nadesłane 6 ct.
Przesyłki pieniężne i wszelkie listy adresować: Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju.
Rękopisów nie zwraca się.

BRAK CHARAKTEROW.

Na tegorocznym 27-ym. walnym zjeździe galic. towarzystwa pedagogicznego w Tarnopolu, prezes książę Jerzy Czartoryski, pomiędzy innemi, następującemi słowy powitał zgromadzenie: „Nauka znaczy wiele — ale charakter ważniejszy; wiedza wiele warta, ale doprowadzenie ludu, aby miał poczucie względem Boga, kraju i współobywateli, o ileż ma większe znaczenie? Pojmować to powinien w pierwszym rzędzie nauczyciel.“

Na brak charakterów w dzisiejszym wieku narzekał również Marszałek krajowy książę Sanguszko, przy otwarciu jednej z sesyj sejmowych. Taki równobrzmiący głos dwóch nawołujących przodowników naszego społeczeństwa nie powinien przebrzmieć bez echa — lecz spowodować nasze społeczeństwo do zastanowienia się, gdzie leżą źródła złego, które zatruwają nasze moralne zdrowie, tudzież obmyślenia środków, któreby podniosły poziom naszego życia, płynącego zdradliwem korytem. Od roku 1870, ostatniego upadku Francyi, datuje się w Europie upadek idealnych celów ludzkości, a natomiast zasiadł na tronie realizm, który w gromadzeniu jak największej siły brutalnej i materyalnej, upatruje zbawienie ludzkości. W obec takich prądów, które niestety nie zaoszczędziły także naszego społeczeństwa, nastała era gonitwy za siłą materyalną, która obostrzyła walkę o byt.

W tej walce padają jako ofiary ci, którzy opierając się na własnej pracy i zasłudze, gardzą niemoralnymi środkami, których ogół jako deski ratunku się chwyta. — Tam, gdzie praca nie znajduje względów, poczyna gasnąć poczucie sprawiedliwości — ta iskierka Bóstwa — a natomiast partyjność i protekcya przychodzą do steru, które większą wyrządzają szkodę własnemu społeczeństwu, aniżeli najzaciętszy wróg.

Protekcya sama byłaby tylko obrazą sprawiedliwości, gdyby nie pociągała za sobą straszniejszych skutków. Wpływa ona bowiem zgubnie na charakter społeczeństwa, wymagając od jednostek poniżenia i zatraty własnej godności — depcze indywidualność, która rozwinięta o własnej sile, mogłaby stać się chlubą społeczeństwa, z którego wyszła. Protekcya jest z reguły najtroskliwszą opiekunką najsłabszych jednostek, bo one są do poniżenia najskorsze.

Konsekwentnie postępuje dalej społeczeństwo po pochyłej drodze, i doszło już do tego, że w walce o byt dostrzegamy tylko walkę protekcyi, z protekcyą.

Ci, którzy wcale nie posiadają protekcyi, wypadli już z rachunku i skazani są na wymarcie.

Tego rodzaju nad wyraz smutne stosunki, poniżyły wartość samoistnej pracy, przyczyniły się do upadku męstwa, energii i inycyatywy. Prawdziwe talenta marnieją na najniższych szczeblach społecznych, podczas gdy miernoty dochodzą do najważniejszych stanowisk, a tem samem mają być najsłabsze umysły i charaktery, filarami społeczeństwa.

Społeczeństwo zatraca powoli przez taki niezdrowy stan swą odporność, stając się zniewieściałem, apatycznem i tchórzliwem. Są to same niecnoty, które paraliżują prawidłowy rozwój życia narodowego. — Nasuwa się przeto pytanie, jakie środki ratunku byłyby dla tej choroby społecznej wskazane? —

W ostatnich dwudziestu latach pracowało w kraju naszem konsekwentnie skrajne stronnictwo konserwatywne, nad upadkiem idealnego kierunku życia narodowego. Ci przewrotni politycy po latach dwudziestu swej minującej pracy, widząc, dokąd ta trzeźwa polityka, wyszydzająca ideały i obchody narodowe, doprowadziła — przestraszyli się własnego dzieła. Utorowała ona bowiem w niektórych warstwach społecznych drogę kosmopolityzmowi, a co najmniej wywołała indyferentyzm narodowy.

Tylko dążność za ideałami narodowymi może przywrócić naszemu społeczeństwu równowagę, podnieść jego wartość duchową i moralną i uchronić go od dalszego upadku.

Do tego zwrotu w naszem życiu społecznem, potrzeba przedewszystkiem silnych charakterów narodowych, które wyrobić mogą tylko p o l s k a r o d z i n a i p o l s k a s z k o ł a!

Biada temu społeczeństwu, które obojętnie przypatruje się upadkowi charakterów, i jest głuche na nawoływania swoich n a j l e p s z y c h s y n ó w!

Nasz Sąd.

Liczne uchwały sejmowe domagające się zaprowadzenia w Stryju sądu obwodowego, odniosły ten skutek, że budowa gmachu sądowego została przez rząd postanowioną. Gmina miasta ofiarowała grunt pod budowę, a rząd w stosunkowo krótkim czasie opracował projekt. Suma kosztorysowa wynosi 260.000 złr. Stosownie do życzenia rządu przyjęła gmina miasta Stryja na siebie obowiązek wykoniania tej budowy za zwrotem kosztów (w ratach rocznych). Zanim przyszło do zawarcia tej umowy, ubiegły lata. — Zniecierpliwione bezkutecznem wyczekiwaniem interesowane sfery uspokoiło rozp. min. sprawiedliwości z 26 Stycznia 1891 l. 7 Dz. p. p. — ogłaszające na mocy cesarskiego postanowienia z 29. grudnia 1890 zaprowadzenie w Stryju sądu obwodowego.

Budowy gmachu sądowego nie przyspieszyło to wcale, zaprowadzenie zatem sądu obwodowego pozostaje dotychczas w dzienniku prawpaństwa. Natomiast rozpoczął rząd targi z gminą miasta, z powiatem stryjskim i powiatami okolicznymi. Gmina miasta, choć zrujnowana pożarem, mimo swych krytycznych stosunków finansowych, ofiarowała (prócz gruntu pod budowę i obowiązku budowania gmachu za 260.000 zł.)— przyczynić się do budowy kwotą 20.000 złr., które ma sobie sciągnąć rząd z przypadających do wypłaty rat zwrotnych. Powiat stryjski przyszedł rządowi również z pomocą, ofiarowując cwierć procentu dodatku do podatków przez lat sześć, począwszy od chwili otwarcia sądu. Inne powiaty nie uznały potrzeby wyręczania w czemkolwiek rządu — w wykonaniu woli monarszej. Z tego rezultatu niezadowolony rząd, stawia warunki kontraktowe, jakich gmina miasta — (pouczona smutnem doświadczeniem gmin innych) — przyjąć nie może. Na tem utknęła sprawa — a akta spoczywają w ministerstwie.

Delegacya nasza w Wiedniu winna tej dla całego okręgu naglącej sprawy z całą stanowczością bronić i nie dopuścić do dalszego jej odroczenia.

Budowa gmachu sądowego jest sprawą piekącą nietylko dla miasta Stryja, ale dla samego wymiaru sprawiedliwości. Aby się o tem przekonać, wystarczy wejść do dzisiejszego budynku sądowego. U samego wstępu widzi się tylko brudne ściany, obdarte podłogi i zniszczone mury. Na pierwszem piątrze również odnosi widz bardzo przykre wrażenie, gdyż dotyczące ubikacye przedstawiają się raczej jako spelunka, lecz nigdy jako siedziba najważnejszej władzy państwowej. Wystarczy nadmienić, że sala rozpraw sądowych, ta „swiątynia sprawiedliwości“, sprawia swemi brudnemi ścianami i walącymi się piecami przygnębiające wrażenie.

Umeblowanie tej sali rozpraw stanowi: stół duży, (prywatna własność czterech adwokatów); stół mały, (własność sądu), 2 stołki całe (prywatna własność jednego z adwokatów), 3 stołki połamane, obdarty fotel o 2 nogach i ławka (własność sądu). Ponieważ ławka starczy najwyżej dla dwóch adwokatów, inni niemając na czem siedzieć by swoje wywody, własnoręcznie spisać (a niechcąc czynić konkurencyi rządowi, w umeblowaniu gmachu sądowego) wolą swe wywody dyktować protokolantowi, ten zaś, aby tego uniknąć, pożycza stołki od referentów. Do wiernego opisu nadmienionej sali rozpraw (nazwa ta stosuje się do rozpraw a nie do sali, która rozmiarami nie przechodzi zwykłego pokoju mieszkalnego) należy dodać, że w swej drugiej dla adwokatów przeznaczonej połowie — jest ona dla braku okien — ciemną, co przy posępnym dniu dotkliwie uczuć się daje. Urzędowanie sędziów jest możliwem tylko w pierwszej połowie tej ubikacyi. Skutkiem tej ciasnoty strony czekające na swą sprawę stanowią zbitą masę; szczególnie są na to narażone na terminach karnych. Świadkowie dla braku miejsca zalegają wąski ganek (od deszczu nie osłoniony), sień a nawet schody. Aby przez tłumy dotrzeć do sędziego, potrzeba ciągłej interwencyi woźnego.

Ponieważ powyższa t. z. „sala“ jest jedyną, przeto sprawy drobnostkowe muszą sędziowie przeprowadzać w własnych biurach, a raczej klatkach, których ściany i piece ani na włos nie wyglądają lepiej.

Łatwo się domyśleć, jaka w tej sali i nadmienionych klatkach panuje w dniach terminowych atmosfera i na jakie choroby w nich przebywający są narażeni.

Jeżeli sędziowie należytego pomieszczenia nie mają, cóż dopiero mówić o protokole, ekspedycie i registraturze. — Przez protokół przechodzi się, jak przez przechodnią bramę a najważniejszy dział tegoż obsadzony nie jest urzędnikiem, lecz diurnistą. Ekspedyt z liczbą 34.000 ekshibitów rocznych prowadzi jeden kancelista. (!) By należytą ewidencyę utrzymać, na to żadną miarą jeden funkcyonaryusz nie wystarcza. — Registraturę (pomieszczoną w klatce, w której ruszyć się nie można,) prowadzi również jeden kancelista. (!!) Urzędnika tego obowiązkiem jest cetnarowe snopy aktów zdejmować, rozwiązywać, przekładać, zawiązywać i dźwigać na półki. Na całym świecie należy ta czynność do woźnego lub posługacza, — u nas tę czynność fizyczną spełniać musi urzędnik. Czy to jest ludzka rzecz, kazać urzędnikowi co najmnej 68.000 razy do roku powyższy proceder odbyć, aby akta sędziemu wydać i na powrót je zreponować, pozostawiamy bezstronnej ocenie naszych rządowców. — Gdzież może być mowa o obsłudze adwokatów? Ci godzinami wyczekiwać mogą na akta i przezto ich własny interes nakazuje im akta sobie wyszukać, a czytać je wolno im chyba w sieniach, lub na ganku.

Jak nie znana tu rzecz, by adwokat na innych jak na własnych swych stołkach siadywał, tak również jest obowiązkiem jego myśleć o własnych piórach i własnym atramencie, by odpisy z aktów sporządzić. Fiskalizm sądowy dochodzi do tego stopnia, że każdy, od arkusza papieru, jaki sędzia w drodze spornej lub niespornej na żądanie strony spisze — opłaca centa. Tak na centach pielęgnowany fiskalizm u tego najszlachetniejszego odłamu naszego społeczeństwa, przechodzi naturalnym porządkiem rzeczy w pleśń fiskalnego serwilizmu, który już dziś przynosi zgubne skutki.

To nędzne pomieszczenie i urządzenie sądu w siedzibie, na którą oko Monarchy jest zwrócone, dowodzi wielkiego zaniedbania sądownictwa. Do Stryja zjeżdżają co roku z dalekich stron różni jenerałowie i inni dygnitarze wojskowi, aby wysłuchać żale i życzenia żołnierza, zbadać naocznie koszary i troszczą się o wszelkie potrzeby wojska. — Stryj bywa nazywany przedmieściem Lwowa, lecz mimo tak bliskiej odległości od stolicy, całemi latami nikt sądu nie odwiedzi i o stanie jego, tudzież dotyczących potrzebach się nie poinformuje. Nic też dziwnego, że w obec takich warunków *państwowi sędziowie* po szesnastoletnich mozolnych studyach (wymagających znacznych ofiar) spełniać muszą swój szczytny urząd w niegodnych ruderach.

Administracya państwowa poprzestaje na kwartalnych wykazach numerów załatwionych, — po takim wykazie, w niemym podziwie, że nieliczne siły naszego sądu podołały ogromowi pracy, pisze uznanie i podziękowanie, intymuje je nawet innym sądom dla dobrego przykładu — i na tem kończy swe wzajemne obowiązki.

Referentów nie pytać o to, jak się to dzieje, że po wysłuchaniu setek stron i świadków, znachodzą jeszcze siły i czas na czytanie stosu aktów i napisanie drugiej setki uchwał i wyroków; ale zapytać trzeba ich żony — one to wiedzą, jak się na wykazy pracuje miesiącami i latami od 6-tej rano do 11-tej w nocy, bez chwili wytchnienia, ze szkodą dla własnego zdrowia i życia, tudzież najbliższej rodziny. — Po 10-ciu latach takiej życie podkupującej pracy można dostać pierwszą płacę — a po dalszych kilkunastu latach dopiąć stanowisko naczelnika największego w Galicyi sądu, w randze naczelnika tutejszego urzędu podatkowego! (Patrz najnowszy awans na radców skarbowych już po 12 latach służby. Przyp. Red).

W obec dotkliwego braku sił, załatwiać można tylko sprawy terminowe, bo strona nad niemi czuwa i pośpiechu się domaga. Natomiast najważniejszy obowiązek sędziego, nad którego spełnianiem on z urzędu czuwać winien — leży odłogiem. — Czy w Stryju przed pożarem miasta istniała ewidencya majątków sierocych i ich administracyi? Wątpić należy i tego pytania nie rozstrzygamy. Wiadomo tylko, że po zgorzeniu wszystkich aktów, nic dotychczas nie zrobiono, aby mieć tę ewidencyę. Ile skutkiem tego majątków sierocych zaprzepaszczono, a ile procesów wynikło, — wiedzą o tem dobrze ci, którzy z tego rodzaju sprawami mają do czynienia. Procesa te, to nieszczęście dla naszego społeczeństwa. Wyzuci ze swej schedy nieletni, sprzedają ją zazwyczaj spekulantowi, który następnie przez licytacyę pozbawia własności resztę rodzeństwa. — Należyte wykonywanie ustaw w sprawach spornych i niespornych wymagałoby *potrojenia* sił obecnych, na co jednak brak funduszów, których niedostaje nawet na godne pomieszczenie i urządzenie obecnego sądu.

W dobrze zorganizowanem społeczeństwie troskliwa opieka ze strony repre

zentantów kraju dla dotyczących instytucyj sądowych uważaną jest za pierwszy obowiązek poselski.

U nas inaczej, inaczej!

KILKA SŁÓW
w sprawie ruskiej.*)

II.

Chcąc poznać bliżej i wierniej nasze stosunki narodowościowe i złapać wątek całej polsko-ruskiej sprawy, trzeba stanąć na stanowisku objektywnem, i zapatrywać się na te sprawy zimno i bezstronnie. Potrzeba je obserwować ze strony psychologicznej.

Przedewszystkiem faktem jest, że między Polakami, a Rusinami, jako takimi, jest pewnego rodzaju niechęć, ażeby nie powiedzieć za dużo, polityczna nienawiść. Wasi wielcy politycy ukrywają to przed światem, i starają się przekonać „tam wyżej“, że u nas w kraju panuje najprzykładniejsza harmonija i miłość bratnia. A jednakże — na żal — tak nie jest. Nasze stosunki narodowościowe są dość naprężone, i stan nie da się naprawić przez „zacytkanie“.

Poszukajmy za przyczyną tej niechęci. Objawy społeczne nie można tłómaczyć „kaprysem“ lub „niedyspozycyą“, jak to bywa u jednostek, lecz potrzeba sięgnąć głębiej po przyczynę.

Do niedawna jeszcze między Polakami można było usłyszeć zdanie, że „popi i chłopi — oto cały naród ruski“ i jako takiemu niewiele poświęcano uwagi w polityce. W życiu prywatnem tak samo: pojęcia „ruskie“ a „chłopskie“ były identycznemi, i są jeszcze poniekąd do dzisiaj, a przy wrodzonej polskiemu społeczeństwu żyłce arystokratycznej, nie mogły wzbudzać przyjemnego uczucia. Sprawy ruskie cuchnęły chłopskim kożuchem, i drażniły nerwy naszych panów. Wytworzyła się ruska inteligencya, ale i ta — według pojęcia niektórych, nie mogła się pozbyć tego chłopskiego zapachu, chyba że która jednostka przeszła na rzymsko-katolicyzm, albo zaprowadziła w domu język polski. Takiego uważano już za cywilizowanego Rusina taki przestawał cuchnąć...

Lecz równocześnie u inteligencyi tej odkryto jeszcze inne, gorsze błędy, które wywołały zgorszenie w polskiej polityce i w życiu codziennem. Mianowicie: pokazały się wśród niej jednostki sprzyjające Moskalowi, najzaciętszemu wrogowi Polski. Powstała myśl: Rusinom nie można wierzyć, może ich więcej takich, a może oni wszyscy „tacy“. A przytem wszystkiem, — co najgorsze — cała ta inteligencya, i ci „tacy“ i ci „nie tacy“, podnieśli głos w imieniu ruskiego narodu i rzekli: „posuń się dobry sąsiedzie, niech i Rusin trochę siędzie“. Podniesiono krzyk: „Gwałtu! co się dzieje? Rusini, wdzierają się w nasze prawa, roszczą pretensye do tego co nasze, co my posiadamy. Ci Rusini, którzy sympatyzują z Rosyą, ten naród niepewny. może i wrogi, chcieliby dzielić się z nami tem, co my posiedli!“ Wytoczono niejako — prowizoryum i to Rusini przegrali, bo rzeczywiście Polacy byli w posiadaniu . . . . Ale za to rozpoczął się proces o prawo własności, i ten się jeszcze nie skończył, trwa do dzisiaj. A skończył by się dla Rusinów fatalnie, gdyby w trybunale zasiedli byli znów sami Panowie. Ale na szczęście dla Rusinów i dla dobra całego kraju, w trybunale powstaje chłop, (rozumię: demokracyą polską) i ten chłop obstaje za chłopem, i za prawdą. Słaby on jeszcze, ten chłop (polska demokracya uboga,) ale mający poczucie prawdy i sprawiedliwości, wstał on i powiedział na wysoką politykę naszych mężów stanu tak: „Ta, to niby trochu tak, ale trochu i nie tak, Może być, że lepiej by było, gdyby Rusinów tutaj nie było, ale cóż z nimi robić, kiedy oni są. A gdy są, tedy już i mają prawo być i żyć. Źle trochę że między nimi są Moskale, no — ale może oni „nie tak bardzo“, może nie wszyscy; ale za to Rusini mają tą zaletę, że są chłopami, to znaczy: naszymi braćmi po krwi i po chlebie“. Tak powiedział polski chłop. Panowie pokręcili głowami, i nazwali to „brakiem patryotyzmu“.....

A teraz przypatrzmy się ze strony psychologicznej społeczeństwu ruskiemu.

Ruski lud nie lubi Polaków, jako takich, nie ze względów politycznych, bo na polityce on się nie zna, ale po prostu dla tego, że na całym świecie chłop nie lubi Pana. Wyjątki co do jednostek nie znoszą reguły. W naszym ruskim ludzie tkwi jeszcze dość świeżo pamięć „pańszczyzny“, podczas której dziedzicami, mandataryuszami, i harapnikowymi ekonomami byli Polacy, a pracującymi Rusini. Nic też dziwnego, że u ludu naszego „pańszczyzna“ i „polszczyzna“ na jedno wychodzi A i teraz jeszcze pojęcie „Polak“ jest nierozłącznem od „surduta“. A chłop w ogóle nie ma zaufania do „surdutowców.“ Z polskim ludem lud ruski mało się schodzi, i mało o nim słyszy.

Co się zaś tyczy inteligencyi ruskiej, to ta wyszła przeważnie z pod wiejskiej chłopskiej lub księzkiej strzechy, i ztąd wyssała uprzedzenie i niechęć ku wyższym klasom społeczeństwa, względnie ku Polakom, gdyż ci stanowili wyższą klasę, którą miała dopiero cywilizacya usunąć. I gdyby nasza cywilizacya więcej była pracowała nad wyrównaniem stanów, być może, że nasz galicyjski ustrój społeczny inaczejby dziś wyglądał. Ale u nas, przy przewadze arystokratyzmu, mało zwracano uwagi na ten najważniejszy punkt cywilizacyi, wszystko kończyło się na deklamacyi. Inteligentny Rusin w latach 60-tych, jeżeli nie został Polakiem, czuł się obcym wśród polskiego społeczeństwa, dla tego, że był chłopem że nie znał tych cienkich form salonowych, które między innemi rzeczami nakazywały także wyrzec się swego języka, i swego chłopskiego pochodzenia. Część uczyniła zadość tym wymaganiom i doszła wysoko.... Większość jednak nie była wstanie tego uczynić i została chłopem, w surducie i rękawiczkach. Ta część podniosła pretensye ruskiego narodu, starała się lud wydźwignąć moralnie. Nie potrzebowała się aż „zniżać do narodu“, gdyż byli to ich ojcowie i bracia z krwi i kości. Wraz z nimi podnieśli oni głos wołajac o równouprawnienie, o prawa narodu. Wyśmiano ich. Powiedziano: „Tu nie Rosya ale Polska, a Ruś tam za granicą!.“ A w tym samym czasie, z poza tej granicy przyszli agenci... i potwierdzili to, że za granicą rzeczywiście jest Ruś, wielka, silna swymi rublami i swoim carem, hojnym i dobrym dla tego, kto jemu wiernie pomaga carować... Na dowód prawdy. przywieziono parę książek i odezw wzywających do słowiańskiego „objedynienja“ i parę rubli na okaz.. Więc też niektórzy Rusini przekonaniami swemi poszli tamtędy, którędy ich wyprawili niektórzy Polacy, a dokąd wabiono ich obiecankami lepszej doli, jak rusko-galicyjska. — Nad rozwojem ruskiego moskalofilstwa wypadnie nam zastanowić się głębiej w następnym numerze.

*) Jakkolwiek nie zgadzamy się ze wszystkiemi poglądami autora, umieszczamy powyższy artykuł, gdyż hołdujemy zasadzie „audiatur et altera pars“. (Przyp. Red.)

Nowa Rada szkolna miejscowa w Stryju.

(Ciąg dalszy).

Według najnowszego planu nauk dla miast nie może w poszczególnej klasie więcej dzieci się znajdować, jak 60. Rada szkolna miejscowa nie powinna przepisu tego spuszczać z oka, bo dotychczasowy proceder tłoczenia w jednej izbie 100 dzieci i więcej, naraża zdrowie dzieci i czyni najlepsze usiłowania nauczyciela płonnemi. Dotyczy to mianowicie szkoły na Łanach dolnych. Tu około 400 dzieci tłoczy się w 5 malutkich izbach urągających wszelkim warunkom zdrowotnym, a przeprzeszło 100 dzieci z powodu literalnego przepełnienia szkoły wcale przyjęcia nie znalazło. Zachodzi zatem na razie potrzeba bezwzłocznego przeistoczenia tej szkoły i przybudowania nowych sal, a ponieważ ilość dzieci z każdym rokiem się zwiększa należy pomyśleć o nowym budynku dla tejże szkoły co najmniej o 12 salach szkolnych — Piekącą jest potrzeba zaprowadzenia drugiej szkoły mięszanej dla przedmieść Łany górne Wójtostwo i Szumlańszyzna.

Trzy te przedmieścia zamieszkałe przeważnie przez rękodzielników zatrudnionych przy warsztatach kolejowych i tartaku parowym, niemniej przez służbę kolejową — zbyt są od szkół miejskich oddalone i nie można żądać od rodziców, by w zimie regularnie swe dzieci do szkoły posełały. Szkoły miejskie są zresztą już dzisiaj przepełnione i licząc na jedną salę 60 uczni, potrzeba będzie w najbliższym roku szkolnym zaprowadzić w szkole męskiej 13 a w szkole żeńskiej 17 klas — podczas gdy szkoły te nie licząc sal dla nauki religii mają zaledwie po 10 sal do dyspozycyi. Nadto ludność wyłącznie z pracy rąk się utrzymująca, jaka właśnie owe trzy przedmieścia zamieszkuje, wymaga ze strony gminy miasta i całego społeczeństwa szczególniejszej opieki i troskliwości a nie należy zapominać, że Drohobycz i Sambor chociaż ludności tej nie mają. posiadają już po dwie szkoły na przedmieściach. Ubóstwo gminy miasta nie może stanowić dla Rady szkolnej miejscowej żadnej wymówki w podjęciu energicznej w tym względzie akcyi, bo tam, gdzie tak ważne względy za założeniem szkoły przemawiają, pójdą Radzie szkolnej miejscowej przy należytych jej staraniach bez wątpienia kolej państwowa, tartak parowy, tudzież kraj cały z pomocą. —

Mówiąc o tych trzech przedmieściach, nie można pominąć, że nawet dotychczasowa Rada szkolna nie miała należytej ewidencyi co do ilości dzieci do szkoły obowiązanych. Ludność z pracy rąk się utrzymująca jest raczej napływową, niż rodzimą, wykazy miejscowych urzędów parafialnych jej nie obejmują a Rada szkolna miejscowa, jeżeli chce swe zadanie należycie spełnić, powinna o wykazy starać się u dotyczących instytucyj przemysłowych t. j. u c. k. koleji państwowej i tartaku parowego. W dobrze zrozumianym interesie szkolnictwa instytucye te poprą chętnie dotyczące usiłowania miejscowej Rady szkolnej.

Przedmieścia Zapłatyn, Brzegi i Dąbrowa przedstawiają smutny obraz zdziczenia ludności, gdyż nie posiadają szkoły a są za daleko od miasta odległe, by mogły korzystać z szkół istniejących. Przedmieścia te liczą przeszło 150 numerów, usprawiedliwiają zatem potrzebę osobnej szkoły ludowej.

Jeszcze przed laty radny Majeranowski z gorliwością obywatelską popierał założenie tej szkoły, a dzisiaj zachodzi tem większa potrzeba jej zaprowadzenia. Mieszkańcy tych przedmieść muszą dzisiaj utrzymywać prywatnych nauczycieli a rzeczą Rady szkolnej miejscowej jest okoliczność tą wyzyskać, i zaprowadzenie tamże szkoły, choćby przy pomocy mieszkańców, do skutku doprowadzić.

Rada szkolna miejscowa winna zwrócić uwagę na udzielanie nauki religii mojżeszowej, gdyż nauczyciel tego przedmiotu nie posiada organu głosu, skutkiem czego małe dzieci wcale go nie rozumieją. Dochodzą nas z tego powodu liczne skargi, które uzasadniają zaprowadzenie zmiany w tym kierunku.

(Dokończenie nastąpi).

CZARNY GOŚĆ

Nadchodzące upały, posucha we Francyi i Węgrzech — powodzie u nas — nędzny sposób życia w masach ludowych, nieczystość po miastach — oto czynniki destrukcyjne, które bardzo łatwo sprowadzić mogą do nas „czarnego gościa“, znanego pod nazwą „cholera azyatycka“. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“ tak mówi staropolskie przysłowie, które już nieraz było impulsem do podjęcia energicznych środków, które uchroniły nasze społeczeństwo od niedających się przewidzieć katastrof, jakie za sobą pociąga każda epidemia. Dlatego też czujność ogółu dla własnej obrony, winna być spotęgowaną — i żadne koszta i trudy dla dopięcia tego celu, nie powinny nas powstrzymywać od stworzenia trudności nieproszonemu „czarnemu gościowi“, — by nie znalazł wstępu do naszego kraju. Wszczególności w naszych miastach prowincyonalnych, gdzie przestrzeganie czystości po domach i ulicach, uważane bywa za zbytek, „czarny gość“ znaleść może obfity teren do zdobycia.

Nieczystości na placach i ulicach stanowić mogą źródło nieszczęść, dla całego pokolenia, bo w nich znajduje cholera warunki najwięcej sprzyjające dla swego szybkiego rozwoju. Jeżeli przeto chcemy spełnić to co do nas, — dla obrony własnej rodziny i własnego społeczeństwa — należy, to przedewszystkiem pedantyczne przestrzeganie porządku i czystości w naszych domostwach, regularne życie, a wszczególności wstrzymanie się od spożywania owoców i szkodliwych jarzyn, stanowić winno nasze przykazanie hygieniczne, podyktowanie przez tryb samozachowawczy. W naszem mieście przedstawiają dwa potoki przez miasto płynące — otwarty kanał, który jest źródłem wszelkiego rodzaju chorób. Koryto w tych potokach całemi warstwami nieczystości obłożone, wymaga natychmiastowego oczyszczenia, które jednak winno być przeprowadzone z całą ścisłością. Nieczystości wyrzucone należałoby wywieść bez zwłoki i nie zostawiać po brzegach, — jak to się nieraz praktykowało, — bo tym sposobem oczyszczenie przyczyniło się raczej do stworzenia siedziby — dla wszelkiego rodzaju bakcylów.

Regulacya tych dwóch potoków, jest sprawą naglącą dla zdrowotności naszego miasta. Niewielkim kosztem możnaby ten cel osiągnąć, potrzeba tylko dobrej woli i gorliwości gminy miasta dla dobra mieszkańców. Rada miejska winna w tej sprawie powołać ankietę rzeczoznawców technicznych, którąby orzekła o najkorzystniejszym kierunku regulacyi, a następnie roboty rozpocząć. Jakkolwiek Magistrat powoływał przed laty komisyę rzeczoznawców, to od tego czasu sprawa ani na krok nie postąpiła. — Obecna chwila jest najstosowniejszą porą dla tego rodzaju robót.

Słowem, czyńmy wszystko, co w naszej mocy, aby „czarny gość“ nie zastał dla siebie stołu nakrytego i nie pochłonął życia i szczęścia tysiąca rodzin.

SZKOLNICTWO GALICYJSKIE

na Wystawie krajowej w roku 1894.

I. Okólnik wystosowany przez Radę szkolną krajową do okręgowych Rad szkolnych w sprawie urządzenia wystawy szkolnej w osobnym pawilonie na powszechnej Wystawie krajowej w r. 1894 brzmi następująco;

„Układając program miała Rada szk. kraj. na myśli aby na Wystawie mogły znaleść swój wyraz także wszelkie prywatne usiłowania zakładów naukowych, jednostek zawodu nauczycielskiego a nawet i usiłowania społeczeństwa zmierzające do podźwignięcia sprawy wychowania i nauczania w kraju naszym. W tym celu wzięto w program liczne punkta, których wykonanie będzie zależało od prywatnej inicyatywy, od dobrej woli i gorliwości jadnostek dbałych o pomyślny rozwój naszego szkolnictwa.. Są to między innemi plany naukowe szczegółowe, prace uczniów, prace nauczycieli w dziedzinie środków naukowych, na polu naukowem i artystycznem, plany najcelniejszych budynków i ogrodów szkolnych, prywatne zakłady naukowo-wychowawcze, a wreszcie instytucye dobroczynno-wychowawcze.

Otwiera się więc dla szkół i dla nauczycielstwa szerokie pole popisu i szlachetnego współzawodnictwa, a Rada szkolna kraj. nie wątpi, że sprawa Wystawy zajmie gorąco najszersze kręgi nauczycielstwa. Są bowiem liczne zakłady w kraju naszym, które nie wychodząc po za granice obowiązujących norm, potrafiły przez skrzętne działanie gron nauczycielskich wyrobić sobie w tym lub owym kierunku wybitniejsze stanowisko, zastósować się do lokalnych, lub specyalnych stosunków i w ogóle zbliżyć się najbardziej do idealnego celu, jaki ma szkoła ludowa przed sobą. Są także liczni nauczyciele, którzy pracując nad udoskonaleniem metody nauczania, lub nad ulepszeniem środków naukowych, mogą się wykazać pracami literackiemi, lub też środkami naukowymi przez siebie pomyślanymi i wykonanymi. Pragnąc te wszystkie usiłowania i rezultaty skupić w jedno ognisko pomieści Rada szk. kraj. w pawilonie swym chętnie wszystko, co wyjdzie od poszczególnych zakładów, albo z rąk nauczycieli, a nie sprzeciwjając się celom i zadaniom szkoły, będzie miało rzetelną wartość.

Wyrażając oczekiwanie, że intencye Rady szkolnej znajdą żywy odgłos w najszerszych kołach nauczycielstwa, podaje zarazem Rada szkolna krajowa instrukcye, co do wykonania wymienionych powyżej punktów programu.

1. Szkoły zamierzające wystawić plany naukowe szczegółowe (z rozkładem materyału

naukowego na miesiące i tygodnie według planów i instrukcyi w r. 1893. wydanej) dla różnych kategoryi szkół i dla kursów nauki dopełniającej, tudzież plany, kosztorysy, modele i widoki najcelniejszych budynków szkolnych i plany najcelniejszych ogrodów szkolnych. prześlą przedmioty wystawowe c. k. Radzie szkolnej okręgowej w nieprzekraczalnym terminie po koniec grudnia 1893.

Kronika.

Pamiętajmy o „Szkole ludowej" i fundacyi imienia „Kościuszki".

Wiadomości osobiste. Inspektor podatków p. Justyn Czapelski z Gorlic objął w Stryju urzędowanie po radcy p. Wojciechu Wawrzkowiczu. — P. Aleksander Wiszniewski c. k. nadporucznik żandarmeryi został przeniesiony do Czortkowa. P. Wiszniewskiego, którego tutejszy korpus oficerski pożegnał, żegnamy i my z żalem i życzymy mu, aby i tam zjednał sobie taką życzliwość, jaką się cieszył w naszem mieście u ogółu mieszkańców — P. Dr. Ignacy Petelenz, były docent politechniki lwowskiej a obecnie dyrektor gimnazyum w Samborze, który zjednał sobie sympatyę młodzieży — (brat dyrektora tutejszego gimnazyum) — otrzymał order Franciszka Józefa.

Szkółka froeblowska. Za staraniem Dr. Fruchtmanna, członka komitetu fundacyi barona Hirscha dla wschodniej Galicyi, założono w zeszłym roku w naszem mieście, wbrew woli pewnej potęgi kahalnej, szkółkę freblowską. Ma ona na celu zająć się dziećmi pozostającymi bez opieki, a zatem dziećmi najbiedniejszej warstwy ludności żydowskiej, wychować je i przygotować do szkół publicznych. Szkółkę wyposażono personalem, składającym się z dwu egzaminowanych nauczycielek i jednego nauczyciela. Nauczycielki wypełniały swoje obowiązki z poświęceniem, sumiennie i gorliwie, o czem wyrażali się niejednokrotnie inspektorowie komitetu lwowskiego, jakoteż kuratoryi wiedeńskiej. Zdawałoby się, że skoro utrzymanie szkółki zapewnione, instytucya ta będzie się coraz bardziej rozwijała. Niestety, tak nie jest. Istnienie tej szkółki jest zagrożone, w obec apatyi tutejszych obywateli żydowskich, gdyż ilość uczęszczających dzieci dochodzi zaledwie liczby dwudziestu kilku, (!) i to dzieci zamożniejszych rodziców, co w stosunku do wkładu rocznego w kwocie 1800 złr. jest bezwarunkowo za mało. Wobec tego postanowiła kuratorya wiedeńska zmniejszyć personal o jedną nauczycielkę i pozostawić szkółką jeszcze tylko rok jeden na próbę. Gdyby jednakowoż frekwencya do tego czasu się nie powiększyła, instytucya ta, której nam miasta inne zazdrościć mogą. będzie zwinięta. Szkółka pozostaje dotychczas pod opieką komitetu lokalnego, któremu przewodniczy p. Dr. Fink.

Rzeczą członków tego komitetu jest nietylko szczycić się tą godnością, ale rozwinąć działalność w tym kierunku, aby ogół swe dzieci posyłał do tej szkółki, bo w razie zamknięcia tejże, komitet stanie się odpowiedzialnym wobec publiczności pojmującej doniosłość takiej instytucyi. Również jest obowiązkiem moralnym tutejszego przełożeństwa izrael. a głównie p. Lipy Halperna zajrzeć kiedyś do tej szkółki, przekonać się o jej potrzebie istnienia i jak najusilniej poprzeć komitet. Wszak przełożeństwo i tak mało czem się zajmuje, do czego zresztą innym razem wrócimy.

Do wiadomości burmistrza. Otrzymujemy list następującej treści: „Szanowna Redakcyo! Mieszkańcy przy ul. Krzywej zniewoleni są, mimo już raz wniesionej prośby o odwodnienie i oświetlenie ulicy, przypomnieć się tą drogą świetnemu Magistratowi. Nie mieszka tam wprawdzie żaden dygnitarz, ani rajca, to jednak zamieszkują tę ulicę obywatele opłacający podatki, dodatki do podatków i inne ciężary publiczne. W obec tego nie czujemy się w obowiązku brnąć w błocie po najmniejszym deszczu i to w ciemnościach, zaś w czasie największych upałów oddychać bakcylami wegetującymi w nigdy nie wysychającej kałuży.

W wymaganiach nadzwyczaj skromni, ośmielamy się upraszać świetny Magistrat o kilku robotników, na kilka dni, do wykopania rowu wzdłuż drogi i o parę fur szutru, bodaj odrobinę na środek ulicy — a gdybyśmy otrzymali jeszcze jedną latarnię, byłoby to dla nas szczytem szczęścia. Kreślą się wyrazami uszanowania i . . . .

Mieszkańcy przy ulicy Krzywej".

Wandalizm. Niektórzy zuchwałość swoją posuwają do tego stopnia, że nietylko kwiaty i krzewy na smętarzu zrywają, ale wyłamują fotografie osób zmarłych, na nagrobkach umieszczone. Tym sposobem szpecą i niszczą nagrobki i wyrządzają dotkliwe szkody pozostałej rodzinie zmarłego. Czuwanie nad porządkiem smętarzy w większej mierze, jak to dziś ma miejsce, byłoby wskazanem, chociaż żądać nie można od zwierzchności ustawienia stałych posterunków. Winni tedy więcej wpływać rodzice na dzieci, majstrowie na terminatorów i od podobnego zdziczenia obyczajów młodzież ochraniać. Skoro już mowa o smętarzu, polecićby należało stróżom tegoż, ażeby go pilnie z trawy i chwastów oczyszczali i nie czekali tak długo, dopokąd nagrobki zupełnie zakryją. Wszak miejsce wiecznego spoczynku winno być jak najstaranniej utrzymywane.

Zbytnia gorliwość. Pewna amatorka cudzych róż, przeprawiła się przez sztachety do ogródka przy ul. 3-go maja i zerwała jedną różę, gdy ją stróż bezpieczeństwa zaskoczył i do Iwanowej chaty zaprowadził, gdzie się przenocowała. Spotkała ją zasłużona kara. Niepotrzebnie było jednak oddawać ją do sądu, aby właściciel skradzionej róży miał stawać przed sądem dla oznaczenia wartości szkody, skoro się ta „zbrodnia" tam nie dla oczywistego braku szkody — nie kwalifikowała. Tylko nie zbyt gorliwie!

Rodzina. Ś. p. Wiktor Osławski w Paryżu, były członek honorowy towarzystwa „Rodziny" zapisał 20.000 złr. na cele tegoż towarzystwa.

Wydział centralny towarzystwa przyznał synowi p. K. Iglickiego, stolarza w tutejszych warsztatach kolejowych, stypendyum w rocznej kwocie 60 złr., począwszy od dnia 1 lutego 1893., dla kształcenia się w zawodzie ślusarskim.

Kornel Ujejski, ostatni z Mickiewiczowskiej plejady poetów, dnia 12 września b. r. kończy 70. rok swego żywota. Poeta zastrzegł się, że w obec żałoby narodowej w b. r., nie może obchodzić jubileuszu. Komitet, który się zawiązał we Lwowie pod przewodnictwem obywateli, Dr. Franciszka Smolki i Edmunda Mochnackiego, postanowił uczcić poetę w godny i skromny sposób, który ani żałobie narodowej nie ubliży, ani też trudzić będzie skołatanego na zdrowiu Jubilata.

Postanowiono mianowicie na dzień 12 września b. r. wysłać adres do poety, opatrzony podpisami obywateli miasta Lwowa, urządzić wieczór muzykalny na cześć poety i zająć się wydawnictwem choralu „z dymem pożarów" z ilustracyami malarza Styki.

W mieście naszem, na wezwanie obywatela Zatwarnickiego zebrało się dnia 16 lipca b. r. w sali posiedzeń Rady miejskiej grono obywateli, które postanowiło święcić dzień 12 września w Stryju, w ramach, nie ubliżających żałobie narodowej.

Postanowiono mianowicie:

1). Postarać się o wysłanie od Reprezentacyi miasta i towarzystw miejscowych w dniu 12 września telegramów gratulacyjnych do poety.

2). Dnia 12 września b. r. urządzić w salach Resursy wieczorek muzykalno-wokalny, na cześć poety. W skład programu wieczorku ma wchodzić odczyt „O Kornelu Ujejskim". Ceny wstępu na tę uroczystość mają być bardzo niskie.

3). Z pieniędzy, uzyskanych jako czysty dochód z wieczorku, zakupić pewną ilość egzemplarzy wydać się mającego choralu „Z dymem pożarów" i obdarzyć niemi niektóre towarzystwa miejscowe. *K.*

Gwiazda stryjska urządza dnia 6 b. m. festyn w Olszynce.

Letnicy nasi, których stosunkowo nieco więcej, aniżeli w roku ubiegłym zjechało do Stryja, w skutek deszczów nie mogą korzystać z tego, co jest najcenniejszem z naszych skarbów, t. j. ożywczej kąpieli w Stryju. Zdaje się przecież, że ulewy już przeminęły.

Dochodzą nas skargi, że właściciele domów w Stryju, dyktują letnikom zbyt wygórowane ceny za mieszkania.

Nie zalecamy tego sposobu, gdyż tem odstrasza się tylko gości.

Weźmy na przykład choćby Skole; w roku bieżącym zjechało się tam już bardzo mało gości, czego przedewszystkiem powód leży w tem, że ceny pomieszkań letnich doszły do bajecznej wysokości.

Wodę sodową podejrzanej jakości sprzedają w niektórych drugorzędnych lokalach w Stryju. Czy odnośne przepisy wydano tylko w tym celu, by istniały na papierze.

Bezwzględny właściciel domu. Przy ul. kolejowej właściciel domu, w którym się mieści t. z. „hotel francuski" wpadł na oryginalny pomysł oszczędnościowy. Oto czyszczenie kloak zostało u niego w ten sposób przeprowadzone, iż części płynu wylano wprost do rowu, i to na najgłówniejszej ulicy. Kilka domów najbliższych, i część ulicy kolejowej zostały formalnie zadżumione. Dopiero wezwana policya starała się złe naprawić. Bezwzględny właściciel domu zostanie zapewnie dotkliwie ukarany (?!?!) To stało się przy ulicy pryncypalnej, co też dziać się musi po zaułkach? Nie można nawet przypuścić, by straż bezpieczeństwa w powyższym przypadku nie zauważyła, co się dzieje — ale niestety znowu możemy tylko skonstatować brak należytego nadzoru przez żołnierzy policyjnych.

Nie od rzeczy będzie, gdy przy tej sposobności nadmienimy, czyby też Rada miejska nie uważała nareszcie za stosowne, sprawić hermetyczne beczkowozy do wywozu kału. Cena pompy i dwóch wozów wyniesie wprawdzie większą sumę, lecz włożony kapitał wraz z lichwą się wróci.

Czas już o tem ostatecznie pomyśleć, gdyż obecny proceder nikogo zadowolnić nie może.

Brak poczucia obowiązków obywatelskich. Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej odroczono dla braku kompletu, na dzień 24 lipca b. r. Nawet i to posiedzenie z tej samej przyczyny, nie przyszło do skutku. Zjawiło się bowiem tylko d z i e w i ę c i u (!!) r a d n y c h. Wyborcy! Do was należy ocenić działalność obywatelską tych panów, a gdy przyjdzie czas, po nazwisku ich wymienimy.

Miejscowy komitet dla wystawy krajowej. Burmistrz naszego miasta zwołał na niedzielę 23 lipca b. r. zgromadzenie obywateli dla poparcia sprawy wystawy i utworzenia lokanego komitetu. Z powodu strasznej nawalnicy, zgromadzenie to nie przyszło do skutku, i zeszło się tylko 14 obywateli, którzy jednak okazali szczerą chęć obesłania wystawy, pomimo zręcznej kontragitacyi, polegającej na zapytaniu interesowanego przemysłowca. „Czy Pan wie. wiele to będzie opłata kosztować? Za miejsce dla Pańskiego przedmiotu zapłacisz Pan 16 złr." Przemysłowiec odpowiada: „mnie mówiono, że 22 złr." (Tableau!)

Pomimo sobkostwa sfer, które gorliwie popierać winne doniosłe przedsiębiorstwo krajowe, nie wątpimy, że przemysłowcy i rękodzielnicy nie dadzą się zbałamucić, i staną jak jeden mąż z wynikami swej pracy. we Lwowie, na placu stryjskim. Ponieważ pierwsze posiedzenie nie przyszło do skutku. przeto zwołano drugie, na niedzielę dnia 30 lipca b. r. z którego sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Kółko dramatyczne „Sokoła" podejmuje ponownie trudy — mimo sezonu wypoczynku — aby i nadal fundusz na budowę gmachu zasilić. Z inicyatywy przybyłej młodzieży akademickiej, która należy do kółka, zwołano walne zgromadzenie, na którem uchwalono urządzić dnia 5 sierpnia b. r. przedstawienie. Będą odegrane następujące sztuczki: „Za pozwoleniem łaskawa pani" M. Labiche, „Wujaszek Alfonsa" St. Dobrzańskiego i „Pupil pupila" Adolfa Abrahamowicza. Próby odbywają się codziennie, a gorliwość amatorek i amatorów rokuje świetny wynik pod względem artystycznym.

Na tegorocznem walnem zgromadzeniu członków towarzystwa pedagogicznego w Tarnopolu przyjęto jednogłośnie wniosek oddziału żydaczowskiego, aby przy wszystkich szkołach 4 klasowych obsadzono wszystkie posady stałymi, starszymi nauczycielami.

Kurs gier i gimnastyki dla nauczycieli ludowych, z miast i miasteczek Galicyi, otwarto z polecenia Rady szkolnej krajowej w „Kole" gimnastycznem nauczycieli szkół ludowych, we Lwowie 24 b. m. Do tego kursu przeznaczyła rada szkolna 15 nauczycieli, a między innymi ze Stryja p. Dymitra Chirowskiego.

W Drohowyżu, w zakładzie skarbkowskim, mają zamiar zaprowadzić ochmistrzów, którymi będą księża. — Rozumiemy to w ten sposób, że na grupę młodzieży zostanie wydzielony funkcyonaryusz, którego pieczy poruczone będzie czuwanie nad tą młodzieżą. — Dochodzą nas wieści, że kurator zakładu nosi się z myślą powołania do tego Jezuitów. —

Do czego my też nie doprowadzimy? — Czyż nam wszystkim powysychały mózgi w czaszkach?

A p a g e s a t a n a s!

Na Szumlańszczyznie, w potoku płynącym koło samych domów, zdarzają się zbyt często — wskutek braku nadzoru — wypadki tonięcia dzieci. Dnia 22 lipca b. r. utonęło znowu pięcioletnie dziewczę przy praniu szmatek.

Ze Skolego. Zdaje mi się, że drugiego miasta jak nasze, nigdzie nie znajdziecie. Przy tak licznym zastępie tutejszej inteligencyi, de facto, prócz straży pożarnej, żadnych towarzystw nie mamy. Najlojalniejszej instytucyi, jak kasyno, nie można nawet powołać do życia. Kilkakroć kuszono się o to, ale bezskutecznie. Złośliwi ludzie utrzymują, że przeciwnikami utworzenia kasyna są przedewszystkiem zwolennicy ferbelka, którego kult u nas jest wielki. Z powstaniem kasyna przestałoby istnieć możność chodzenia do zapadłych handli i restauracyi i zabawiania się w karty, z pierwszym lepszym. U nas bowiem przy kartach, znikają zupełnie różnice stanów.

Letników zjechało do nas stosunkowo nie wielu, a złożyły się na to deszcze i drożyzna w miejscu i okolicy. W Hrebenowie przebywa nawet więcej osób, jak roku zeszłego — a gospodarka naszych właścicieli domów doprowadzi do tego, że Skole stracić będzie musiało sławę uzyskaną w latach poprzednich. —

Zastraszyły nas nieco wieści o cholerze — ale już jesteśmy spokojni i ufni, że burmistrz nasz równie energicznie akcyę podejmie jak roku zeszłego. Wpływowi jego zawdzięczamy, że Rada powiatowa ofiarowała w b. r. 100 złr. w. a. na skompletowanie przyrządów naszej straży pożarnej.

Ze Sambora dochodzą nas skargi na panujące tamże nieporządki, szczególnie w dnie targowe. Fury, przybyłych na targi z okolicy, zakładają obozowiska na drogach, utrudniając dojazd do kolei. Więcej troski w tym kierunku ze strony zarządu miasta byłoby bardzo pożądanem. —

Związek towarzystw sokolich w państwie austryackiem, wszedł z dniem 1-go lipca w życie. Z dniem tym, bezwzględnie wszyscy członkowie towarzystw sokolich, należących do związku, poczęli otrzymywać bezpłatnie organ związku „Przewodnik gimnastyczny".

Wycieczka „Echa" po zdrojowiskach krajowych zapowiada się świetnie. Zarządy miejsc kąpielowych i delegaci „Szkoły ludowej" zajęli się szczerze urządzeniem koncertów „Echa", tak, że dziś już porządek produkcyi jest ustalonym. — 2-go sierpnia koncertować będzie „Echo" w Truskawcu, 3-go w Rymanowie, 4-go w Iwoniczu, 5-go w Żegiestowie, 6-go i 7-go w Krynicy, 9-go w Szczawnicy, 11-go w Zakopanem, 12-go w Rabce, 13-go w Nowym Sączu a 14-go w Stryju. — W program koncertów wchodzą utwory 30 polskich kompozytorów; uwzględniono także i ruskie kompozycye.

Produkcye „Echa" poprzedzi wszędzie słowo wstępne, mające na celu poinformować zakordonową publiczność o celach „Szkoły ludowej" — dla którejto „Echo" czysty dochód z wycieczki przeznacza.

Pożar Husiatyna. „W dniu 14 t. m. nawiedził pożar nasze miasteczko, a wzmógł się z taką szybkością, że w kilku godzinach spłonęło 130 domów, cerkiew, 2 bożnice i blisko 3.000 l u d z i b e z d a c h u! Brak mieszkań zniewala nieszczęśliwych pogorzelców do tułania się dniem i nocą po ulicach, a serce się kraje, patrząc jak mężczyzni i kobiety załamują ręce, a dzieci jęczą wołając o kawałek suchego chleba. Nędza straszna i dlatego bezwłoczna pomoc jest konieczną!" Taką odezwę wydał komitet ratunkowy w Husiatynie. Wszelkie datki należy przesyłać pod adresem Dr. Henryka Natansohna, adwokata krajowego w Husiatynie.

Zlot Sokoli, pamiętnik I zjazdu polskich gimn. tow. Sokolich w d. 5 i 6 czerwca 1892 opuścił prasę. Jestto książka podzielona na dwie części: pierwsza składająca się z 10 arkuszy, zawiera opis przygotowań do zlotu, druga na 11-tu arkuszach mieści opis obchodu jubileuszowego. W części pierwszej znajduje się także szczegółowy opis uroczystości poświęcenia chorągwi Sokolej. w Stryju dnia 26-go maja 1892.

Cena egzemplarza zbrosz. 1 złr. oprawn. w płótno 1 złr. 35 cnt., za przesyłkę pocztową dolicza się osobno.

Nabyć można w Redakcyi „Przewodnika gimnastycznego" lub księgarni Jakubowskiego & Zudurowicza, plac Maryacki we Lwowie.

Kąpiele rzeczne. Dochodzą nas liczne skargi, iż publiczność kąpiąca się, narażoną jest na nieprzyjemności, z powodu nieprzestrzegania przepisów magistrackich przez właściciela budek kąpielowych, p. Hoszowskiego. Niema zaprowadzanych w roku zeszłym tablic z cenami. Nieprawnie pobiera przedsiębiorca za równoczesne użycie

budki przez kilka osób, opłatę od każdej z osobna. Nadto okazuje się wielki brak budek i należytego dostępu do takowych. — Jakkolwiek przepisy ogłoszone na tablicy zakazują kostium Adamowy, bardzo wiele osób pod samą tablicą nie stosuje się do tego przepisu.

W końcu zwracamy uwagę **Magistratu**, iż pławianie koni i bydła rogatego w miejscu, gdzie mężczyżni się kąpią, żadną miarą ze względu na bezpieczeństwo publiczne i czystość wody, cierpianem być niepowinno. Droga do kąpieli przynosi ujmę całemu miastu.

Drugą z rzędu szkołę funduje towarzystwo szkoły ludowej kosztem 1000 zlr. w osadzie mazurskiej w Hołoskowie, przysiołku Głębokiem, w powiecie nadwórniańskim, w miejscu urodzenia poety Franciszka Karpinskiego.

Członkami tow. „Szkoły ludowej" są: Ladzińska Marcelina, Baronowa Brunicka, Hrabina Tarnowska, Hargesheimer Filip, Stebnowska Marya, Kossowski Kazimierz, Kulik Amelia, Ullmanowa Petronela, Buczowska Józefa, Kraftówna Zofia, Michniewiczowa Aniela, Major Ludwik, Kirschner Józef, Mikrut Jan, Petelenzowa Zofia, Petelenz Karol, Br. Brückmannn Albert, Leitner Józef, Bartkiewicz Ludwik, Romański Stanisław, Mańkowski Tomasz, Galiński Leon, Siedlecki Franciszek, Siedlecki Tytus, B lauthowa Wanda, Ks. Kuryś, Br. Romaszkan Zygmunt Lisiewicz Apolinary, Ks. Dutkiewicz, Oller Juliusz, Przecławska Leokadya, Burghard Wincenty.

Nowe znaczki stemplowe. Aby uwolnić publiczność od wielu niedogodności, a względnie od szkody i przykrości wydała c. k. krajowa dyrekcya skarbu dnia 21-go lipca 1893 do l. 63589/93 obwieszczenie w sprawie sposobu używania, względnie przylepienia nowych znaczków stemplowych emisyi 1893, które w interesie publiczności podajemy w dosłownem brzmieniu.

L. 63.589.

Obwieszczenie. Na znaczki stemplowe z emisyi 1893 podnoszą się skargi z tego powodu, że je wrzekomo niedostatecznie zaopatrzono w klejowatą materyę.

Skargi te nie są uzasadnione, a pochodzą głównie ztąd, że Publiczność nie obeznana jeszcze ze sposobem obchodzenia się z niemi.

Znaczki bowiem poprzedniej emisyi pociągnięte były klejem kolońskim, który silnie trzeba zwilżyć, by znaczek przylepiony do papieru dobrze przylgnął.

Wywołało to znowu utyskiwania, że znaczki nie przylegają dobrze do papieru.

W skutek tego użyto przy znaczkach stemplowych nowej emisyi gumy arabskiej jako środka przylepiającego, gdyż guma łatwiej się rozpuszcza i przylepianie ułatwia.

To jednak zdarza się znów, że nowy znaczek wedle dotychczasowego zwyczaju silnie zwilżony, utraca gumę, która się rozpuszcza i przed przelepieniem zupełnie się ściera.

Nowe znaczki stemplowe trzeba zatem tylko lekko zwilżyć, by je silnie przylepić; zbyt mocne zaś zwilżenie może przylepienie albo utrudnić, lub nawet zupełnie udaremnić.

W skutek polecenia Wys. c. k. Ministerstwa skarbu z 6. lipca 1893. l. 26.323 podaje się to niniejszem do publicznej wiadomości.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu.

Lwów dnia 21 lipca 1893.

Na pogorzelców Husiatyna złożono w naszej admininistracyi kwotę 8. zlr. za ofiiarowane masło przez p. G.

Kradzież. Dnia 27. bm. skradziono u pp. P. przez otwarte okno, w domu obok magistratu położonym, złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 50 zlr. Mimo sąsiedztwa policyi nie wykryto dotychczas złodzieja.

Z dziedziny mód. Nastaje chwila, gdzie piękne panie opuszczają mury, udając się w rozmaite strony kraju i zagranicy, a nawet nad brzegi morza. Chcemy więc je zapoznać z radą, jakiej paniom udziela w sezonie kąpielowym jedno z pism francuzkich.

Toalety powinny zachować charakter prostoty i dystynkcyi — mówimy tu naturalnie o toaletach spacerowych — bo na reuniony używane są zwykle wieczorowe, strojne. Podczas pięknej pogody po południu można się stroić w jasne suknie i koronki lecz rano zawsze kostyum skromny, składający się z gładkiej spodniczki i bluzy. W bieżącym sezonie kąpielowym uajmodniejszym kolorem jest blaumarine i biały, Modne są bluzki przeważnie, średno szerokie; bluzki przeważnie z płótna niewarowego albo też smoking: z przodami kolorowemi, mianowicie: różowym creme, soufre. Najelegantszym strojem jest spodnica biała, smoking czarny z wyłogami aksamitnemi i przód kremowy. Zamiast paska nosi się szeroką wstążkę z klamrą, albo wiązaną, na kokardę.

Najpraktyczniejsze kapeluszy do wód są z grubej słomy, przybrane szkocką wstążką na niskiem denku.

Paulina.

O g ł o s z e n i a.

Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka.

Z Drukarni Edmunda Ostruszki we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 10.